

TEATR. Premiera w nietypowym miejscu

Decyzja należy do Ciebie

Nowy spektakl Grzegorza Jarzyny rozgrywa się w trzech miejscach równocześnie. Widz trafi tylko do jednego z nich

DOROTA WYŻYŃSKA

Bash" Neila LaBute'a to kolejna premiera w ramach projektu „Teren Warszawa”. Tym razem Teatr Rozmaitości (obecnie TR Warszawa) znalazł nietypową przestrzeń, naprzeciwko teatru przy Marszałkowskiej, w dawnej redakcji „Życia Warszawy”.

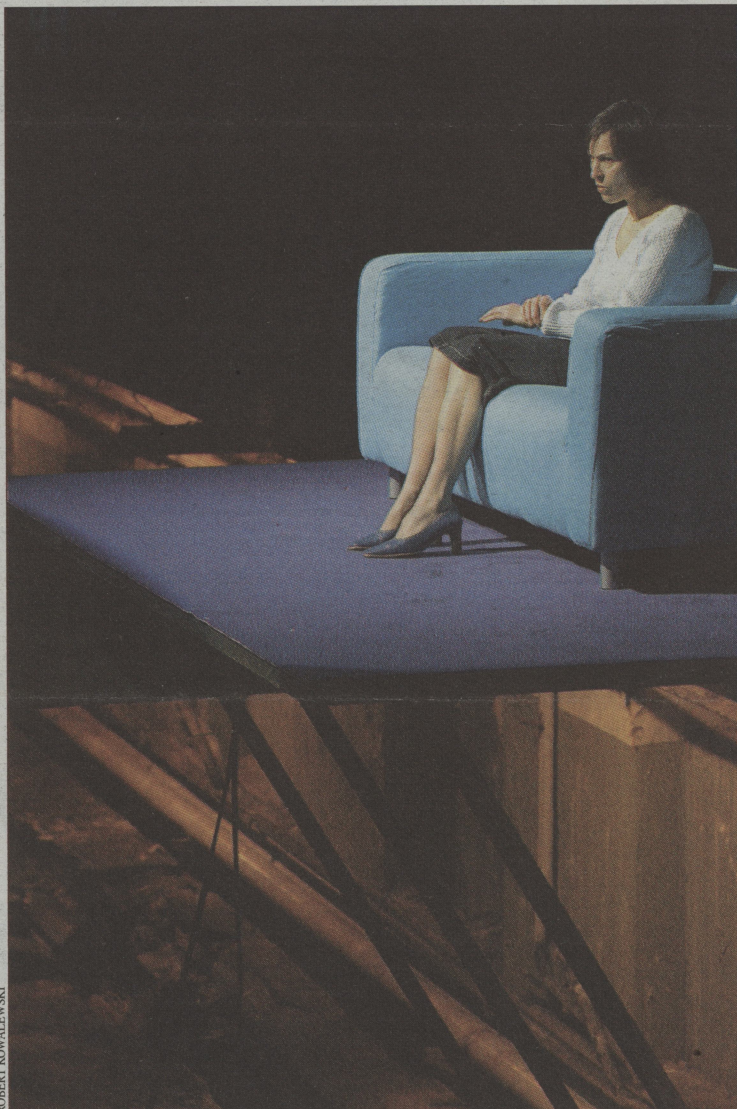
Na parterze (sala b) w wielkiej hali po dawnej drukarni, nad przepaścią, przy której wystarczy stanąć, a już kręci się w głowie, ustawiono turkusową kanapę. To na niej, w świetle reflektorów, zasiadają kolejni uczestnicy programu telewizyjnego, który ma doprowadzić ludzi do publicznej spowiedzi.

W tym samym czasie na trzecim piętrze (w sali a) odbędzie się spotkanie grupy terapeutycznej. Natomiast tylko jeden widz podczas spektaklu trafi do (sali sh). Stanie twarzą w twarz z kolejnymi aktorami – wysłucha ich historii niczym więzienny psycholog.

Do wszystkich trzech miejsc trafią kolejno ci sami bohaterowie: biznesmeni, para młodych i kobieta. Wszyscy opowiedzą swoje wstrząsające historie.

Widz, kupując bilet (25 zł – normalny, 15 zł – ulgowy), ma szansę wybrać salę, a tym samym konwencję spektaklu. Najwięcej miejsc jest w sali b, najtrudniej będzie dostać się do sali sh.

Występują: Danuta Stenka, Roma Gąsiorowska, Cezary Kosiński, Piotr Głowacki. Przekład Hanna Szerkowska, muzyka Piotr Domiński, wideo Roman Wikiel, światło Jacqueline Sobiszewski. Premiera dziś o godz. 20 przy ul. Marszałkowskiej 3/5



Danuta Stenka w sali b, w której odbędzie się talk-show

DYWANY I CZERWONIAKI

Sciany z szarej cegły, czerwone kafelki przy wejściu. W czasach PRL-u aż do 1992 r. mieściła się tu redakcja „Życia Warszawy”. Potem budynki opustoszały. Sto lat temu w tym samym miejscu tkano, barwiono i strzyżono dywany. Wiele szło na eksport. Nawet do Buhary i Samarkandy. Pierwsza wojna zniszczyła fabrykę.

W 1927 r. opustoszałym gmachem zainteresował się wydawca warszawskiej prasy czerwonej Antoni Lewandowski. Prasa czerwona nie była rewolucyjna, lecz sensacyjna. Gazety miały czerwony nadruk, stąd też nazwa. Architekt Maksymilian Goldberg dawną fabrykę przebudował, nadając jej hipermowoczesne formy zewnętrzne i wnętrza, z wielkimi newsroomami.

Na dole znalazły się drukarnie, a wejście do budynku wyłożono czerwoną glazurą. Czerwoniaki drukowano w ogromnym nakładzie i sprzedawano tanio. W gmachu usadowiły się redakcje „Kuriera Czerwonego”, gazet: „Dobry Wieczór”, „Dzień Dobry”, „Express Poranny”. To był w Polsce największy koncern prasowy. Jesienią 1939 r. gazety zamknięto, a budynek zajęła redakcja drukowanego przez Niemców szmatławca „Nowego Kuriera Warszawskiego”.

JERZY S. MAJEWSKI

Potrzeba publicznej spowiedzi

DOROTA WYŻYŃSKA: „**Bash**” to zbiór jednoaktówek, monologów. Bohaterowie rozliczają się z mroczną przeszłością.

GRZEGORZ JARZYNA: Te ich monologu są jak spowiedź. Jest w tym coś mistycznego, nawet sakralnego. Bohaterowie powołują widzów na świadków. Mają potrzebę wyświadczenia się i oczyszczenia. Między aktorem a widzem tworzy się intymna przestrzeń.

Sięgałem po różne gatunki sceniczne, ale monologów nie robiłem. Teraz mam potrzebę zmierzenia się z tą formą. Tym bardziej że coraz częściej łapię się na tym, że nie tęsknię za wielkimi produkcjami teatralnymi, ale za bliskim kontaktem z widzem.

Jak go osiągnąć?

– Tekst pobudza do szukania nietypowych rozwiązań przestrzeni. Wy-

obraziłem sobie opuszczony kościół. Potrzebowałem miejsca, w którym można się wypowiadać. Znalazłem je naprzeciwko naszego teatru – to dawna drukarnia. Budynek czeka na remont, a może właśnie na nasz spektakl.

„Bash**” będzie się rozgrywać w trzech salach równocześnie.**

– Widz słucha jednego monologu, ale wie, że obok rozgrywa się drugi spektakl. Jest w tym coś podniecającego, gdy w przestrzeni, w której nas nie ma, ale którą czujemy, też coś się dzieje. I znów mam skojarzenia z rytuałem kościelnym. Jako dziecko, a potem jako ministrant uwielbiałem uroczystości wielkopostne, które rozgrywały się



ROBERT KOWALEWSKI

równoległe przed kościołem i w kościele.

Co łączy bohaterów tej sztuki?

– Wszyscy są odpowiedzialni za śmierć. Próbuje się z tego rozliczyć, a jednocześnie zatuszować swoje winy. Chciałbym, żeby to byli normalni ludzie, których widzimy na co dzień. Noszą w sobie problem, grzech. Wymyślają siebie,

aby móc funkcjonować w społeczeństwie. Człowiek stwarza siebie w kontaktach z ludźmi. Nie żyje ze sobą, ale ze swoim wyobrażeniem siebie. To jest charakterystyczne dla współczesnych czasów, w których wciąż jesteśmy oglądani, kontrolowani, poddawani ocenie.

O autorze sztuki

Neil LaBute to amerykański scenarzysta, reżyser i dramaturg. Rozgłosz przyniosły mu filmy „Zmowa mężczyzn” i „Kochankowie z sąsiedztwa”. W Polsce do tej pory największym wzięciem cieszyła się jego sztuka „Kształt rzeczy” grana na kilku scenach, m.in. w warszawskim Powszechnym. „**Bash**” to jego debiut dramaturgiczny.